

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Wasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś popelnicia jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Czlowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bozego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy prowadzić każde słowo pod wołę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bozym. Z tego powodu śmiało może występować i wy powiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udziejonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bozego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bozego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bozym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, bcciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmiercią skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziałal w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwinąć w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królowi w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozumylnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRĄŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE


W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

WIERNY SŁUGA

"Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny? — błogosławiony on sługa" — Mat. 24:45, 46.

 A kartach historii tak biblijnej jak i świeckiej znajdujemy kilka wiernych, zacnych i bogobojnych mężów Bożych, których przykłady roztropności, wierności i poświęcenia, nietylko że wyróżniały ich ale były wzorem, zachętą i natchnieniem dla wielu. Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakób, Mojżesz, Dawid, wierni prorocy i wielu innych stanowią honorową listę wiernych sług Bożych z czasów starożytnych. W Nowym Testamencie zaś, oprócz najwyższego i najidealniejszego wzoru, Odkupiciela naszego i Pana, Chrystusa Jezusa, spostrzegamy również kilka zacnych i wiernych sług Bożych, którzy pouczeni i zachęcani nauką i przykładem pokornego Mistrza z Nazaretu, stali się Jego gorliwymi naśladowcami w służbie Bogu, Prawdzie i bliźnim.

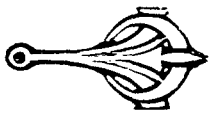
Jedno z najprzedniejszych miejsc na liście takich wiernych sług Bożych w okresie ewangelicznym zajmuje niezawodnie Św. Paweł Apostoł, o którym, w czasie jego nawrócenia się, Sam Pan oświadczył, że ten "będzie Jemu naczyniem wybranym" i że imię Jego będzie nosił i wysławiał nie

tylko przed pogani i syny Izraelskie ale nawet przed króli. — Dzie. Ap. 9:15.

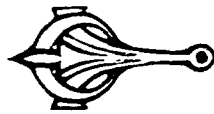
Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się jak prawdziwą okazała się ta przepowiednia Pana. Sprawdzamy jak wiernie, gorliwie i roztropnie Św. Paweł pełnił służbę, do której Sam Pan wezwał go w tak dziwny i cudowny sposób; sprawdzamy z jakim zapałem, poświęceniem i zaparciem samego siebie krzewił on nauki i zasady Ewangelii Chrystusowej w różnych zakątkach Europy i Azji. Listy zaś jego stały się wielką i bogatą spuścizną duchową dla całego Kościoła; albowiem dla wiernych dziełek Bożych ze wszystkich narodów i we wszystkich wiekach były i dotąd są nader budującą nauką, wzniosłym natchnieniem i najlepszą pociechą.

W późniejszych wiekach rozwoju kościoła chrześcijańskiego historia również zanotowała niekórych wiernych i gorliwych sług Bożych i odważnych reformatorów, gotowych pracować, cierpieć, poświęcać się i umrzeć w służbie Bogu i Prawdzie. Było dosyć i takich, którzy faktycznie przypieczę-

(Dokóńczenie na str. 158ej.)



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XXXV

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1956

Nr. 10

ŻYCIE, PRACA, OSTATNIA PODRÓŻ I ŚMIERĆ

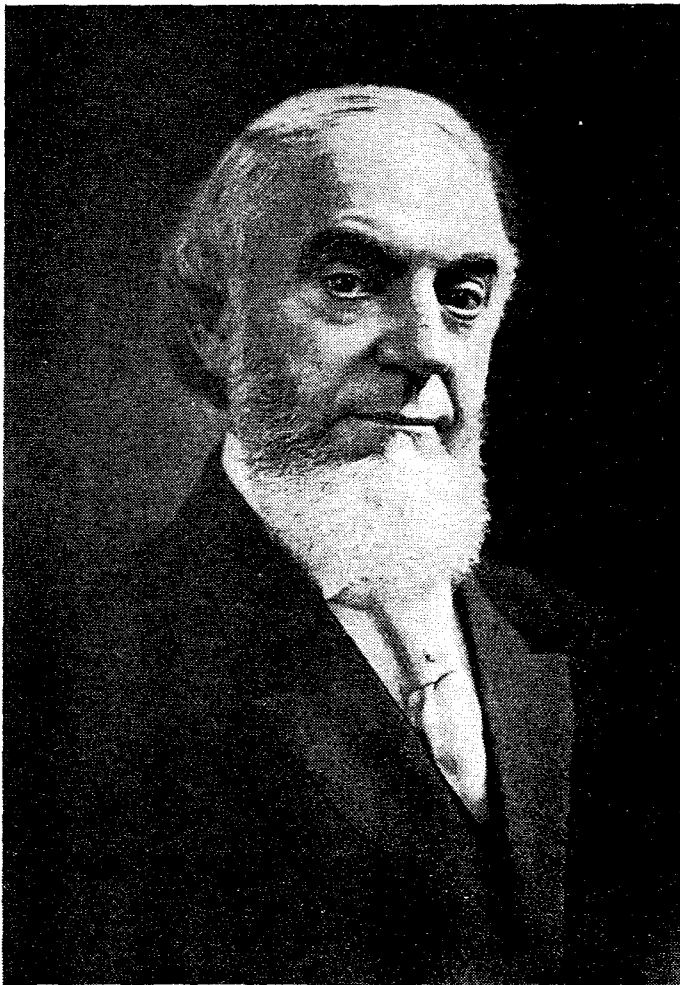
PASTORA C. T. RUSSELL'A

Wbieżącym roku, w ostatnim dniu października, przypada czterdziesto-letnia rocznica śmierci brata C. T. Russell'a. Z tej okazji wydajemy niniejszy numer pamiątkowy, aby uprzytomnić naszym czytelnikom niektóre szczegóły z życia, pracy i śmierci tego zacnego męża Bożego, który tak wiele zdziałał dla dobra wiernych i dla chwały Boskiego imienia, że słusznie możemy go uważać za onego "wiernego i roztropnego sługę", o którym Sam Pan przepowiedział.—Mat. 25:45; Łuk. 12:42.

Charles T. Russell znany w całym świecie jako: Pastor Russell, autor, mówca i sługa Ewangelii, urodził się w Pittsburgh'u, Pa., dnia 16go lutego 1852 roku; umarł 31go października, 1916 roku, syn Józefa L. i Elizy Birneg Russell, oboje pochodzenia szkocko-irlandzkiego. Wykształcenie otrzymał w zwykłych szkołach, a także od prywatnych nauczycieli. Autor następujących dzieł: — "Cel i sposób powrotu naszego Pana", "Pokarm dla myślących chrześcijan", "Cienie Przybytku", "Boski Plan Wieków", "Nad szedł Czas", "Przyjdź Królestwo Twoje", "Walka Armageddonu", "Pojednanie", "Nowe Stworzenie", "Co Mówi Pismo Święte o Piekle", "Spirytyzm", "Stara

Teologia", "Objaśnienia do Foto Dramy Stworzenia" i wiele innych.

Ożenił się w roku 1879 z Marją Franciszką Acley. Dzieci z tego małżeństwa nie było. Po siedemnastoletnim pożyciu małżeńskim, z powodu nieporozumień względem prowadzenia ("The Watch Tower"), nastąpiła separacja.



Ur. 1852 — Um. 1916

Pod wpływem chrześcijańskich rodziców, w młodym już wieku zaczął się interesować religią. Wówczas należał on do kościoła Kongregjonalistów, gdzie był bardzo czynnym w miejscowej pracy misyjnej. Nauka o wiecznych mękach dla całego rodzaju ludzkiego, z wyjątkiem małej liczby świętych, stała się dla niego tak obrzydłą, że już w siedemnastym roku życia stał się niedowiarkiem. Między innymi rzeczami powiedział: "Jeżeli Bóg używa Swej władzy, by stworzyć człowieka, o którym wiedział, iż zgrzeszy i przeznaczył go na wieczne męki, to taki Bóg nie może być mądrym, sprawiedliwym ani miłującym. Jego zasady byłyby niższe od ludzkich." Nie przestał jednak wierzyć w istnienie Boga, lecz nie mógł się zgodzić, aby pospolicie głoszone nauki były Boskim objawieniem Samego Siebie ludziom. Skierował więc swoją uwagę ku naukom pogań-

skim, lecz żadna z nich nie mogła go zadowolnić.

JEGO NAUKI.

Z natury był pobożnym człowiekiem, więc pragnął służyć i czcić prawdziwego Boga. Zastanawiając się nad różnymi wyznaniem chrześcijańskimi zauważył, że wszystkie opierają swoje wierzenia na Piśmie Świętym, a jednak nie mogą się między sobą pogodzić, więc może być, że ono jest mylnie tłumaczone, i może być, że Pismo Święte nie uczy o tych strasznych wiecznych mękach. Powróciwszy do Pisma Świętego postanowił starannie i systematycznie badać je bez pomocy i odwoływania się do ludzkich wierzeń. Wynikiem tego poszukiwania było, że całe swoje życie poświęcił nauce Pisma Świętego, pisał i wydawał religijne książki i pisma, wygłaszał mowy, obwołując poselstwo o Królestwie Chrystusowym. Był on największym religijnym nauczycielem od czasu Świętego Pawła i więcej zdziałał, by utwierdzić wiarę ludzi w Pismo Święte aniżeli jaki inny człowiek naszych czasów.

Nie był on założycielem nowej religii, ani rościł do tego pretensji, lecz ożywił wielkie prawdy głoszone przez Jezusa i Apostołów, i obrócił światło dwudziestego wieku na te nauki. Nie przypisywał sobie specjalnego objawienia od Boga, lecz twierdził, że nadszedł czas właściwy, od Boga postanowiony, aby Pismo Święte było zrozumiane; a że był zupełnie poświęcony Bogu i Jego służbie, było mu dozwolone zrozumieć Pismo Święte. Ponieważ oddał się zupełnie, by rozwinąć w sobie owoce Ducha świętego, zatem obietnice Pańskie należały do niego, jako napisano: "Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa" — 2 list Piotra 1:5, 8.

Uczył jasno, potwierdzając cytatami z Pisma Świętego wszystkie swoje wywody, a mianowicie: że człowiek nie posiada w sobie duszy nieśmiertelnej, lecz, że jest duszą i że jest śmiertelnym; że zapłata za grzech jest śmierć a nie wieczne męki; że śmierć przyszła na człowieka jako słuszna kara za przestąpienie Prawa Bożego; że śmierć znaczy zniszczenie; że Bóg w dobroci Swojej przygotował dla człowieka odkupienie, przez które człowiek może być uwolniony z niewoli grzechu i śmierci; że umiłowany Syn Boży Jezus stał się człowiekiem, rósł do pełnoletności a następnie skazany na śmierć jako człowiek, został wzbudzony od umarłych jako istota duchowa posiadająca Boską naturę; że przez swoją śmierć Chrystus Jezus dał Okup na wyswobodzenie i przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu; że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował; że przeto każdy człowiek musi mieć w czasie właściwym próbę o-

trzymania żywota, i dlatego będzie zmartwychwstanie umarłych; że Jezus Chrystus wstąpił do nieba, i że przyjdzie na ziemię powtórnie; że okres czasu między pierwszym a wtórym przyjściem Chrystusa jest poświęcony na wybór członków Ciała Chrystusowego z pośród ludzi; że wymagania wyboru na tak wysokie stanowisko są: wiara w przelaną krew Jezusa, jako cena Okupu, zupełne ofiarowanie się na wypełnianie woli Bożej i wierne trwanie w pełnieniu woli Ojcowskiej aż do śmierci; że wszyscy tacy poświęceni i splodzeni z Ducha świętego i którzy stali się zwycięzcami, mieć będą udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu, zostaną wywyższeni do stanowiska w Królestwie Niebieskim, staną się uczestnikami z Chrystusem Jezusem w Jego Tysiącletnim panowaniu i w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi; że w ciągu Tysiącletniego panowania Chrystusa wszyscy umarli zostaną wzbudzeni i powstaną z grobów; że będzie im dana sprawiedliwa i bezstronna próba życia, lub śmierci; że pod tym panowaniem, dobrowolni grzesznicy zostaną na zawsze wytraceni, zaś posłuszni i poddani sprawiedliwym rządóm Chrystusa, będą przywrócenii do ludzkiej doskonałości ciała, umysłu i charakteru; że w ciągu Tysiącletniego panowania, ziemia zostanie przyprowadzoną do stanu doskonałości na podobieństwo Raju, odpowiednia na mieszkanie dla doskonałego człowieka; że człowiek, gdy zostanie przyprowadzony do doskonałości, będzie mieszkał na ziemi przez wieki wieczne.

JEGO CHARAKTER I SPOSÓB PRACY

Pastor Russell widząc, że Pan Bóg posiada tak cudowny Plan, by błogosławić rodzaj ludzki, poświęcił swoje siły i energię, by dać poznać światu te wielkie prawdy. On nigdy nie miał wakacji; pracował ustawicznie, aż do końca swojego życia.

Podobnie jak inni chrześcijanie, spodziewał się wtórego przyjścia Chrystusa. Między rokiem 1872 a 1876, odkrył w Piśmie Świętym, iż ono jasno uczy, że Chrystus Pan nie miał powrócić w cieło jako człowiek, lecz jako duch niewidzialny dla ludzi, i że Jego obecność należała nastąpić w jesieni 1874 roku. To spowodowało do wydania broszury "Cel i Sposób powrotu naszego Pana," która miała fenomenalną cyrkulację.

Wiele badaczy Pisma Świętego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie odpowiedziało na otrzymaną informację z tej książki, a z tego powodu korespondencja stała się olbrzymią. Pojmując potrzebę rozjaśnienia prawdy tym, którzy zaczęli się interesować, postanowił w roku 1879 wydawać pismo p. t. "The Watch Tower and Herald of Christ's Presence," którego też do końca swego życia był wyłącznym redaktorem. Między mówiącymi po angielsku w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Anglii, rozchodziło się jego dwutygod-

niowe wydanie w 45,000 egzemplarzach. Było także wydawane w językach: Polskim, Niemieckim, Francuskim, Szwedzkim i Dano-Norweskim, sięgając wielką liczbę prenumeratorów tak w Ameryce, jak i w Europie.

Pomimo tak świętego powodzenia i wielkiej liczby zwolenników, brat Russell pozostał człowiekiem pełnym pokory i chrześcijańskiej prostoty. Nie starał się założyć nowej sekty i stanąć na jej czele jako głowa. Z zapałem głosił, że Kościół prawdziwy ma tylko jedną Głowę, którą jest Jezus Chrystus. Słowem, był on gorliwym obrońcą wolności ludu Bożego. Uczył i napominał Zbory, aby czuwały nad swoją wolnością i nie dały się podbić w niewolę ambitnych przewodników, bądź miejscowych, bądź też pozamiejscowych. Braci starszych zborowych, ujawniających ducha wyniosłości i chęć panowania nad dziedzictwem Pańskim, gromił niemiłosiernie i Zbory ostrzegał wyraźnie, aby takich nie obierały na starszych. Wszystkich napominał do pokory, cichości, miłości bratniej i t. p. i sam był idealnym wzorem tych wszystkich cnót chrześcijańskich.

Jego głęboka znajomość dawała mu przewagę nad jego oponentami, których miał wiele, nie tylko z zewnątrz, ale i z braci. Od czasu do czasu powstawali bracia, którzy zaczęli wprowadzać nowe nauki w celu zwalczania nauk brata Russell'a. On jednak umiał zawsze pokonać ich zarzuty i wykazać prawdziwość swego stanowiska i wyrozumienia Pisma Świętego.

Zauważył jednak, że tacy fałszywi i ambitni bracia mogliby z czasem zaszkodzić jego pracy lub ją znacznie utrudnić, przeto postanowił ją ochronić legalnym prawem stanowym przez utworzenie stowarzyszenia inkorporowanego na prawach stanu Pennsylvania. Innym ważnym powodem do utworzenia tego stowarzyszenia była jego wrodzona skromność, która wstrzymywała go od wydawania różnych dzieł w swoim własnym imieniu. Przeto po zorganizowaniu Towarzystwa, brat Russell wykonywał swoją pracę i wydawał różne dzieła w imieniu tegoż towarzystwa. Jednakowoż o towarzystwie tym, nigdy nie głosił, że jest kościołem, organizacją Bożą, lub jakimkolwiek specjalnym kanałem czyli przewodem Boskiej prawdy; ani też od braci ani od Zborów nie żądał żadnego poddaństwa, ani specjalnego szacunku dla tegoż towarzystwa. Faktycznie, za życia brata Russell'a wielu braci wcale nie wiedziało, że jest towarzystwo i jakie to towarzystwo.

Było to Stowarzyszenie "Watch Tower Bible and Tract Society," którego on był prezesem od jego założenia w 1884 roku aż do śmierci. Był także prezesem "Peoples Pulpit Association." Sto-

warzyszenie to zostało założone w 1909 roku i "International Bible Students Association," inkorporowane w Londynie w 1913 roku. Dwa ostatnie Stowarzyszenia, zostały przyłączone do "Watch Tower Bible and Tract Society." Przez te religijne Stowarzyszenia, jak również słowem głosił Ewangelię Królestwa Chrystusowego. Był autorem pism, które były wydawane między rokiem 1881 a 1916, i doszły fenomenalnej cyrkulacji, której liczbę poniżej podajemy:

Pokarm dla Myślących Chrześcijan	1,450,000
Cienie Przybytku	1,000,000
Boski Plan Wieków	4,817,000
Nadszedł Czas	1,657,000
Przyjdź Królestwo Twoje	1,578,000
Walka Armagedonu	464,000
Pojednanie	445,000
Nowe Stworzenie	423,000
Co Mówi Pismo Św. o Piekle	3,000,000

Był także autorem: "Co Mówi Pismo Święte o Spirytyzmie," "Stara Teologia," jak również: "Foto Drama Stworzenia," którą zwiedziło do czasu jego śmierci więcej niż dziewięć milionów osób. Napisał i wydał "Objaśnienie do Foto Drama Stworzenia," które posiada bardzo szeroką cyrkulację. Jego pisma zostały przetłumaczone na trzydzieści pięć różnych języków. Jednocześnie był pastorem więcej niż 1200 zgromadzeń Badaczy Pisma Św. w różnych częściach świata, które odwiedzał i nauczał tak często jak tylko mógł.

Zorganizował i prowadził Biuro Wykładów, które stale dawało zajęcie siedmdziesięciu mówcom, którzy podróżowali i dawali wykłady Pisma Świętego. Także zorganizował i prowadził, posiłkowe Biuro składające się z siedmiu set mówców, którzy dawali część swego czasu na nauczanie nauk Pisma Świętego. Do miesięcznika "Bible Student Monthly" wszystkie artykuły sam pisywał, których roczna cyrkulacja dochodziła przypuszczalnie pięćdziesięciu milionów egzemplarzy.

Jego tygodniowe kazania były publikowane przez Stowarzyszenie prasy. Więcej niż 2,000 gazet, które w połączonej cyrkulacji sięgały około piętnaście milionów czytelników naraz, publikowały jego kazania. Wszystkich gazet, które drukowały jego kazania było więcej niż 4,000.

"The Continent," pismo, które często występowało przeciw Pastorowi Russell, pewnego razu podało taką o nim notatkę:

"Jego pisma mają większą cyrkulację w gazetach każdego tygodnia, niż jakiegokolwiek człowieka żyjącego na ziemi; bezwątpienia większą niż wszystkie razem złożone publikowane pisma wszystkich księży i kaznodziei w całej Północnej Ameryce; nawet większe niż pisma Artura Brisba-

ne, Norman Hapgood, George Horace Lorimer, Dr. Frank Crane, Frederick Haskins, i tuzina innych znanych jako najlepszych redaktorów i stowarzyszenie pisarzy złożonych razem."

PRACA ŻNIWIARSKA.

Pastor Russell trzymał się ściśle nauk Pisma Świętego. On wierzył i nauczał, iż żyjemy w czasie obecności Chrystusa, w "czasie ostatecznym," w "Końcu Wieku," w ciągu którego to czasu Pan prowadzi Swoje wielkie Dzieło Żniwa, i że według wyrażenia Samego Pana, Żniwo jest rozłączeniem prawdziwych chrześcijan nazwanych "pszenicą" od chrześcijan, którzy tylko noszą to imię, a nazwanych "kąkołem;" jest także czasem zbierania prawdziwych świętych do Królestwa. Godne uwagi jest to, co Pan Jezus powiedział: "Któryż jest sługa wierny i roztropany, którego postanowił Pan jego nad czeladzią Swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? Błogosławiony on sługa, któregooby, przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego; zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami Swymi postanowi." Tysiące czytelników Pastora Russell'a wierzy, iż on wypełniał urząd "wiernego sługi," i że jego wielka praca była dla Domowników wiary, pokarmem we właściwym czasie. Jego skromność i pokora nie dozwalały mu otwarcie przyswajać sobie tego tytułu, lecz w prywatnej rozmowie przyznawał się do tego.

W 1910 roku Pastor Russell zwiedził Rosję i Palestynę, gdzie wypowiadał mowy do tysięcy

prawowiernych żydów, na temat ich powrotu do Palestyny. W roku 1911 był jednym z komitetu składającego się z siedmiu członków, którzy wyjechali w podróż dookoła ziemi, szczególnie w celu zbadania warunków pracy misyjnej prowadzonej w Japonii, Chinach, Korei i Indii. Przy tej sposobności ponownie odwiedził żydów w Palestynie i w Galicji, tłumacząc im, że prorocтва uczą, iż niezadługo żydzi ponownie osiedlą się w Palestynie. Przy powrocie do Ameryki tysiące żydów uczyniło mu wielką owację w New Yorku, w Hippodromie. Jego mowa okazyjna była opublikowana przez Hebrajskie gazety, tak w Ameryce jak i w Europie.

W ciągu czterdziesto-dwu letniej pracy Pastor Russell nigdy pośrednio, lub bezpośrednio nie prosił o pieniądze. Na żadnym z jego zebrań, lub jego pomocników, nigdy nie były robione składki. Wierzył, że Pan zawsze zaopatrzy w potrzebne pieniądze do prowadzenia Jego dzieła; że dzieło, które prowadził, było dziełem Bożym a nie ludzkim. To, że dobrowolne składki były czynione przez wiele osób po całym świecie dowodzi, że jego przekonanie było prawdziwym.

On sam poświęcił osobisty majątek na sprawę, której poświęcił swoje życie. Otrzymywał on z towarzystwa na swoje osobiste wydatki \$11.00 na miesiąc. Umarł nie zostawiając żadnych posiadłości.

Tym sposobem dokonał zawodu najbardziej znakomitego człowieka. Był bardzo miłowanym od tych, którzy go najlepiej znali.

OSTATNIA PODRÓŻ I ŚMIERĆ BR. RUSSELL'A

MOWA POGRZEBOWA BR. M. STURGEON

W poniedziałek dnia 16 października, o godzinie piątej po południu, Brat Russell opuścił Bethel po raz ostatni. W południe uwiadomił drogą mu na ziemi rodzinę, że na krótki czas musi ją opuścić, wyrażając nadzieję że podczas jego nieobecności wszyscy będą czuli się szczęśliwymi i otrzymają błogosławieństwo Boże. Wyraził się także, iż tak on, jak brat, który mu miał towarzyszyć będą mieli radość sprawując dzieło Boże. Wtedy, gdy wszyscy stali na swych miejscach Brat Russell odmówił uroczystą modlitwę, którą rozpoczął słowami:

"O Boże, obiecaną Twą łaską napełnij wszystkie poświęcone serca." Następnie powrócił do swej pracowni, gdzie podyktował dziewięć listów, dając niektórym braciom rozporządzenie względem ich obowiązków. O naznaczonej godzinie wyszedł by więcej nie powrócić, żegnając się z niektórymi braćmi gdy przechodził przez korytarz.

O godzinie szóstej po południu pociąg kolei Lehigh Valley odjechał z Jersey City wioząc drogiego nam Brata na jego ostatnią pielgrzymką po-

dróż, która miała się skończyć w Niebie. Prowadząc publiczne zebrania w Providence i Fall River dzień przedtem, czuł się dość zmęczony. Przeto tego wieczoru już nie dyktował listów na pociągu, jak to było jego zwyczajem. Udał się na spoczynek wcześniej jak zwykle mówiąc: "Dobranoc." Rano na zapytanie, czy spał dobrze, odpowiedział jak zwykle: "Na oba boki," to miało znaczyć częste obracanie się podczas nocy, z boku na bok.

Brat Russell ostatnimi czasy mówił, że rzadko kiedy mógł spać dobrze, prawie co godzina się przebudzał i był oddany myślom. Staranie o wszystkie zgromadzenia, które mu leżały na sercu i fizyczne bóle nie pozwalały mu na wiele spoczynku. Zawsze jadł mało i uważał na skutki jakie były z tego co jadł, lub pił. Często dla oszczędności dzielił się porcją ze swym towarzyszem. Było zawsze jego zwyczajem modlić się przed jedzeniem gdzieby to nie było, bądź na pociągu, bądź w hotelu. Zwyczajem jego także było, by na początku podróży zaopatrzyć w dostateczną ilość pieniędzy tego, co z nim podróżował, by mógł pokryć wszystkie swoje wydatki podczas podróży. Urządzenie było

tego rodzaju, że płaciliśmy jeden drugiemu wydatki na przemiany. On płacił wydatki nas obydwóch dnia jednego, a jego towarzysz płacił drugiego dnia i tak trwało przez całą podróż.

We wtorek rano przyjechaliśmy do Kanady i żartobliwie zapytał: "Czyś nie czuł jak most wydał się w środku gdyśmy przez niego przejeżdżali?" Odnośnie Kanady powiedział: "Tym razem nie będą nas molestować, gdyż tylko przejeżdżamy, co się zaś tyczy odwiedzenia Kanady to nie mam zamiaru tego robić, jeżeli sobie tego nie życzą." Podczas poprzednich dwóch wizyt, Brat Russell miał przykre doświadczenie w Hamilton, Ontario, lecz tym razem nawet nie poznał Hamiltonu gdyśmy tamtędy przejeżdżali. W Nowym Londynie zmieniliśmy pociąg i niezadługo, bo we wtorek po południu, wysiedliśmy w Detroit. Tutaj dopiero doświadczenia Brata Russell'a zaczęły się i stawały się coraz trudniejsze aż do końca drogi. Choć czuł się fizycznie słabym i zmęczonym, jednak słuchał cierpliwie zażaleń pewnego brata, i uczynił wszystko co mógł, by pogodzić poważnionych braci. Szofer zawiózł nas w niewłaściwe miejsce i zmarnował nam wiele bardzo drogiego czasu. Połączenie tramwajowe także było bardzo niepomysłne. Sprawa wielkiego znaczenia mająca łączność z pracą Żniwiarską zupełnie się nie powiodła, przez co Brat Russell czuł się bardzo zawiedziony i zakłopotany.

TRUDNOŚCI W DRODZE

Pociągiem Pere Marquette dojechalśmy do Lansing. Publiczne zebranie w Lansing było dość liczne, lecz dla jakiegoś powodu zainteresowanie osłabło i wiele osób wyszło, o czym potem wspominał i zdawał się temu dziwić. Na stacji kolejowej rozmawiał z pewnym bratem aż do północy, poczem zwrócił uwagę iż chce się udać na spoczynek.

Następnego rana, to jest w środę spodziewaliśmy się już być w Chicago, tymczasem znaleźliśmy się na bocznej linii w Kalamazoo, bez żadnej wiadomości czego mamy się spodziewać. Rozbicie pociągu towarowego podczas nocy było przyczyną opóźnienia, i powiedziano nam, że trzeba będzie przejechać jakie pięćdziesiąt mil, by można dojechać do naszego miejsca. W tym pociągu nie było wagonu jadalnego, ani można było dostać co do jedzenia z powodu niepewności. Ktoś z uważnych i przezornych przyjaciół w Brooklinie zaopatrzył nas w zakąskę (sandwiches), które się teraz bardzo przydały, bo mieliśmy z nich śniadanie, a następnie i obiad. Po sześciogodzinnym opóźnieniu przybyliśmy do Chicago, lecz spóźniliśmy się na pociąg, który miał nas zawieźć do Springfield, a wskutek tego nie byliśmy w stanie zdążyć na umówione ze-

branie, pomimo różnych kalkulacji. W Chicago jego wytrzymałość fizyczna została wytężoną do ostatnich granic. Okoliczności tak się złożyły, że byliśmy zmuszeni iść kilka mil, aż do zmęczenia, zapewne i Brat Russell czuł się bardzo zmęczony, chociaż żadnej uwagi nie zwrócił z tego powodu. To wszystko wydarzyło się po krótkim zaledwie wypoczynku ubiegłej nocy i po bardzo skromnej przekąsce.

Przygotowując się do odjazdu w środę wieczorem do Kansas City przez Springfield, na stacji Union w Chicago, pewna niewiasta, która na pewien czas przyjechała z południowych stron do Chicago odwiedzić swoją córkę i syna, przybliżyła się do Br. Russell'a i przedstawiła się jako córka pewnej pani, która poprzednio zamieszkiwała w Allegheny i była w Prawdzie a mowę na jej pogrzebie wygłosił Br. Russell. Opowiadała dalej, że ona sama chociaż jeszcze nie przyznaje się, by była jedną z nas w zupełnym znaczeniu, to jednak wierzy i jest szczególnie zainteresowana Foto Dramą, tak dalece, że pisze o niej książkę pod nazwą: "Złoty Wiek" i prosiła, czy nie mogłaby otrzymać kopię Scenarjo, które były jej też obiecane. Brat Russell jak zwykle zapytywał, czy była ona i jej córka ofiarowaną, na co odpowiedziała, iż się poważnie nad tą sprawą zastanawiają.

Wiele razy słyszałem Brata Russell'a pytającego: "Czy jesteś ofiarowany?" Prawie zawsze zadawał to pytanie. Ku temu miał wiele sposobności, bo ludzie wszędzie go poznawali, czy to na kolei, na stacjach, w hotelach i pragnęli z nim kilka słów zamienić. Na kolei znali go konduktorzy, posługacze, pasażerowie; również na stacjach, w hotelach i na ulicach wszędzie był poznawany. Wiele razy na kolei podchodzili do mnie ludzie z pytaniem: "Czy to jest Pastor Russell? Widziałem podobiznę w gazecie." Lub czasem "słyszałem go mówiącego tam, albo w tym miejscu." Czasem zapytywali, gdy przechodził przez pociąg. W ten sposób mieliśmy okazję posłać wiele tomów Planu Wieków i innych pism.

ZAGINIĘCIE WALIZY

Okolo północy przyjechaliśmy do Springfield, gdzie bilety miały być kupione. Brat Russell miał zamiar siedzieć aż przyjedziemy do Springfield, gdzie miał spotkać oczekujących na niego przyjaciół, którzy mieli doręczyć mu listy i pomówić z nim kilka słów, lecz uległ mojej prośbie, by tę sprawę powierzył mnie a sam udał się na spoczynek. Była to dżdżysta i zimna noc, lecz wielu wiernych przyjaciół oczekiwało spotkania. Po wytłumaczeniu im okoliczności i stanu zdrowia, byli zadowoleni, oddali należące do Brata Russell'a listy, załączając dla niego swą chrześcijańską miłość, którą on

bardzo cenił. Brat, który zastąpił Brata Russell'a w Springfield mówił, że z większą łatwością udało mu się przygotować do publicznego wykładu, aniżeli innym razem, a przypisał to wpływowi jaki wywarł Brat Russell gdy przemawiał tam na wystawie stanowej.

W Kansas City, w czwartek rano natrafiliśmy na wiele trudności w kupieniu biletu na zachód, tak iż okazało się niezbędnym jechać do miasta podczas deszczu i z takim opóźnieniem, że Brat Russell biegł, by zdążyć na pociąg, czego przedtem nigdy nie czynił. Nadmieniamy to zdarzenie by wykazać jak odmienną była ta podróż od poprzednich. W czwartek po południu przyjechaliśmy do Wichita na czas, by zdążyć na popołudniowe zebranie, lecz spotkaliśmy przeszkodę przez zginięcie walizy należącej do Brata Russell'a. Brat, który miał o niej staranie, podczas gdy przygotował swój automobil do odjazdu postawił walizę na stopniu, zapomniawszy ją wziąć do środka. W drodze, między stacją kolejową a miejscem gdzie było zebranie spadła ze stopnia. Z tego powodu nie mogłem wziąć notatek z mowy, którą miał Brat Russell bo wspólnie z tym bratem staraliśmy się odszukać walizę. Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, lecz bez skutku, ostatecznie daliśmy ogłoszenie w gazecie, ofiarując nagrodę za zwrócenie walizy.

W nadziei odzyskania straty pozostaliśmy do następnego dnia a jednocześnie potrzeba było kupić niektóre przedmioty potrzebne do użytku w drodze. Publiczne zebranie odbyło się wieczorem, po którym Brat Russell czuł się zmęczonym. Na drugi dzień rano opuścił swój pokój później niż zwykle, lecz po śniadaniu pracowaliśmy razem aż do południa nad pewnym dokumentem i listami, które poprzednio były dyktowane. Tutaj pewien podróżujący agent, o dobrej powierzchowności przedstawił się Bratu Russell'owi jako zainteresowany jego pracą. Okazało się, iż on jest synem pewnego dobrze znanego kaznodziei w Alleghany, który swego czasu bardzo występował przeciw Bratu Russell'owi i wykonywanej przez niego pracy. Żona tego jegomości również się interesowała, którą następnie spotkaliśmy w Dallas, Texas, na publicznym zebraniu. Uczyniwszy wszystko, by odzyskać zgubioną walizę przestaliśmy poszukiwać i wkrótce byliśmy w drodze do Dallas, gdzie miała odbyć się Konwencja.

W Dallas odbywała się Wystawa Stanowa przez co wszystkie hotele były przepełnione. Z powodu stanu zdrowia Brata Russell'a byliśmy zmuszeni opuścić wagon przed przyjazdem do Dallas a następnie byliśmy zmuszeni iść pieszo jakich siedm ulic przepełnionych ludźmi; z tego powodu wszelka łączność z braćmi się zerwała. Po wielu jednak trudach udało się im odszukać nas. Ponie-

waż hotele były przepełnione, więc zostaliśmy ulokowani w prywatnych pokojach umeblowanych. Zostaliśmy tu przez sobotę i niedzielę, aż do wyjazdu do następnego miejsca naznaczonego.

Brat Russell zakończył konwencję w Dallas łamaniem chleba (Love Feast) i był bardzo zadowolony gorliwością i szczerością tamtejszych braci. Wsiadłszy do pociągu w Dallas w niedzielę dnia 22 października, Brat Russell czuł się zmęczonym i narzekał na ból głowy, przeciw czemu wziął lekarstwo i udał się na spoczynek.

Dnia następnego, po przybyciu do Galveston nie czuł się wcale dobrze, lecz ponieważ bracia urządzili zebranie, więc zgodził się przemawiać po mowie brata Sturgeon, o godz. 11 i pół. Na tym zebraniu Brat Russell również uczynił czego przedtem nie miał zwyczaju czynić, to jest napisał na papierze tekst i jeden wiersz pieśni i zaznaczył w swej mowie do braci, iż to zrobił dlatego, by się nie omylić. Tekst napisany na papierze jest ten: "A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, przeto, iż się przybliży odkupienie wasze."

BRATA RUSSELL'A OSTATNI OBIAD

Mowa, którą Brat Russell miał na tym zebraniu została zanotowaną i w swoim czasie będzie opublikowaną. Ostatnie listy, które Brat Russell dyktował były przed pójściem na to zebranie. Po zebraniu bracia wzięli go na przejażdżkę po Bulwarze i zdawał się być zadowolonym z przyjemnego wietrzyku morskiego i pięknych fal zatoki Meksykańskiej. Było dziewięciu braci, którzy byli z nami na obiedzie w hotelu Galvez, gdzie Brat Russell odpowiadał na ich pytania i zdawał się być zadowolonym z towarzystwa braci i z obiadu. Podczas przejażdżki po bulwarze pewien brat wynurzył mu swoje trudności, na które otrzymał poradę. Ten obiad którego Brat Russell spożył był ostatnim. Odtąd już zaledwie mógł zjeść dwa jajka gotowane na miękko, lub trochę soku owocowego, lub coś w tym rodzaju.

Teraz byliśmy gotowi na publiczne zebranie w Galveston, zwołane do pięknego audytorium, lecz ponieważ było to w poniedziałek po południu więc przyszło zaledwie pięćset osób. Brat Russell miał trudną pracę, może trudniejszą niż kiedykolwiek, czuł się bowiem bardzo zmęczonym przy końcu mowy. Jadąc po zebraniu na pocztę, a następnie do pociągu, bracia ciągle prowadzili rozmowę i zadawali pytania aż do odjazdu; w tym czasie Brat Russell nic nie jadł. O godzinie 7:15 wieczorem przybyliśmy do Houston, gdzie już czekali bracia, którzy go zawieźli do dobrze zapełnionego audytorium, które mogło w sobie pomieścić około 1200 osób, do których przemawiał około dwóch i pół godzin, czyli razem tego dnia w poniedziałek

24-go października mówił sześć godzin. Nie dziwi że był zmęczonym i znużonym!

Po całonocnej jeździe we wtorek rano Brat Russell czuł się gorzej. Skutki jego pracy dawały się widzieć więcej niż zwykle, jego przepracowane ciało zaczęło upadać, kryzys stawał się widoczniejszym. Tego rana kilka rzeczy, których Brat Russell sobie życzył zostało załatwionych, a zdaje się, iż wiedział doskonale co było potrzebne. Cały poranek pracował wiernie, a chociaż wezwaliśmy doktora, który częściowo interesował się Prawdą, i który z chęcią przyszedł odwiedzić Brata Russell'a, to jednak nie był z tego zupełnie zadowolony. Podziękował za dobre chęci, lecz dał poznać, iż nie potrzebuje usługi doktora. On najlepiej wiedział czego potrzebował w swojej sprawie i wiedział doskonale jak sobie radzić, miał przy sobie sługę, który z gotowością i chętnie uczyniłby wszystko co tylko było potrzebne. To było wszystko co on sobie życzył. Najlepsze owoce były przed nim postawione, lecz wcale ich nie ruszył.

Stan zdrowia Brata Russell'a stawał się bardziej krytycznym, podpisał kilka listów, które były napisane, i dał do zrozumienia, iż czynimy dzieło ważniejsze, aniżeli możemy pojąć, i zażądał, by go zastąpić i wypowiedzieć mowę na sali o godzinie 11-ej. Przy obiedzie rozmawiał z wszystkimi wesoło jak zwykle, lecz nic nie jadł, pomimo że obiad był wyborny. Po obiedzie poszliśmy do jego pokoju. Po krótkiej rozmowie powiedział mi, a-bym go wyręczył, i poprowadził zebranie, które miało odbyć się na sali o godzinie 3-ej. Po powrocie z zebrania pozostaliśmy już razem przez resztę dnia, faktycznie przez cały następny dzień byliśmy bardzo blisko siebie.

OSTATNI PUBLICZNY WYKŁAD BRATA RUSSELL'A

Wieczór się zbliżał. Usiadłem na parapecie okna, tuż przy jego boku, ręce moje spoczywały na jego kolanach, a twarz moją miałem zwróconą ku jego twarzy. Jakby elektryczność płynęła z twarzy w twarz, i z serca do serca. Rozmawialiśmy tonem niższym; podczas tej rozmowy Brat Russell rzekł: "Drogi bracie, proszę cię abyś dziś wieczorem był blisko mnie i był gotów, abyś (podczas mojej mowy) gdy przerwę, podchwycił przerwana myśl i poprowadził dalej." To wszystko zdawało się być nadzwyczajną rzeczą, a jednak było wypowiedziane ze spokojem. To wywarło głębokie wrażenie na jego towarzyszu i obserwował odtąd jego twarz, oczy, słowa, by odpowiedzieć natychmiast bez wypowiedzania słów.

Wieczorny wykład w San Antonio odbył się w największym i najlepszym teatrze. Rzeczywiście jest to piękny budynek. Tak dół jak i trzy

balkony (galerie) były wypełnione ludźmi o inteligentnych twarzach. Nigdy nie widzieliśmy zebrania piękniejszego. Przedmiot zapowiadany: "Świat się pali" rozpoczął się bardzo dobrze.

Gdy już wszystko było gotowe, Brat Russell, o godzinie 8:10, wyszedł na scenę i rozpoczął swoją ostatnią mowę publiczną. Siedząc za kurtyną z prawej strony, mogłem obserwować wszystkie jego poruszenia. — Wszystko szło dobrze przez jakieś czterdzieści pięć minut, gdy zauważyłem, iż Brat Russell będzie zmuszony przestać mówić. Bez żadnego znaku cierpienia, z zupełnym panowaniem nad sobą, opuścił mównicę, a w tejże chwili z zupełnym spokojem i bez słowa wyjaśnienia przyczyny podjąłem wątek myśli gdzie został przerwany. Mówiłem może pięć minut, gdy Brat Russell powrócił na estradę a ja powróciłem na swoje miejsce za kurtyną. Oczy moje znowu były na niego zwrócone, a po pół godzinie znów ustąpił ze sceny, a ja wstąpiłem, starając się w dalszym ciągu prowadzić to, o czym było mówione przedstawiając Eliaszka jako figurę. Po siedmiu minutach Brat Russell powrócił znowu i dalej prowadził swoją mowę, przedstawiając swym słuchaczom uformowanie składu wiary na Soborze w Nicei, pod zwierzchnictwem cesarza rzymskiego Konstantyna, gdy ponownie zmuszony był opuścić estradę. Z łatwością podchwyciłem opowiadanie historyczne, które prowadziłem około dziesięciu minut, gdy przyszła mi myśl, czy Brat Russell nie życzy sobie bym zakończył tę mowę. W tym drogi nasz nauczyciel powraca w porę by zakończyć swoją mowę. Był to najwyższy szczyt wszystkich jego publicznych mów. On wydawał mi się iż stoi w pełnej chwale. Gdy publiczność odśpiewała "Wszyscy niech chwalą imię Jezus" zakończył modlitwą a po zejściu z estrady zastał mnie na niego czekającego. Usiadł na krześle, którego ja używałem a podczas chwilowego odpoczynku pewien brat zrobił kilka zdjęć fotograficznych, które były ostatnie.

W DRODZE DO KALIFORNII

Do pociągu byliśmy odprowadzeni przez siostrę, przez którą byliśmy goszczeni i zaopatrzeni we wszelkie nasze potrzeby, o której święcie można powiedzieć iż: "uczyniła co tylko mogła." Wręczając mi pieniądze powiedziała, abyśmy wzięli na kolei oddzielny apartament (drawing room) z San Antonio do miejsca przeznaczenia i zaznaczyła, że raduje się, iż może to uczynić. Brat Russell z początku nie zgadzał się na przyjęcie tej oferty przypuszczając iż to było za wiele, lecz potem zgodził się i dobrze uczynił, gdyż tej nocy wstawał 36 razy w ciągu siedmiu godzin!

Po odjeździe z San Antonio miałem po raz pierwszy przywilej rozsznurować i zdjąć obuwie z nóg Brata Russell'a. Przedtem nigdy się na to

nie zgodził, chociaż próbowałem to uczynić po kilka razy, lecz teraz zgodził się na to i rzekł "Dziękuję." Następnego dnia rano, był poważnie chory, chociaż nie chciał się do tego jeszcze przyznać. Przez cały dzień w środę pozostał w łóżku. Gdy Brat Russell leżał w swym łóżku zająłem miejsce na sofie blisko łóżka i obserwowałem każde poruszenie i pomyślałem sobie co za ogromną pracę jego mózg dokonał. Ująwszy jego prawą rękę w moją lewą z lekka uderzyłem moją prawą, i myśląc o mowie wypowiedzianej w San Antonio wczoraj

uczynił wszystko co powinienem był uczynić?" Odpowiedzi jego nigdy nie zapomnę. Słowa jego były pełne pociechy gdy cichym głosem rzekł: "Tak, uczyniłeś wszystko, i nie wiem co ja bym zrobił bez ciebie."

W piątek wieczorem przyjechaliśmy do Kalifornii, do miejsca, gdzie mieliśmy zmienić pociąg. Brat Russell powstał i ubrał się jak zwykle, chociaż rozumie się, iż był bardzo osłabiony, Tak było właśnie jak przypuszczałem, że to uczyni, gdy



ZDJĘCIE Z PAMIĘTNEJ KONWENCJI POLSKICH BAŁ

wieczorem i wielu innych razach widziałem go używającego tę rękę gdy wykazywał błędy różnych wierzeń ludzkich w porównaniu do Słowa Bożego — powiedziałem: "To najsilniejsza ręka krusząca błędy, jaką kiedykolwiek widziałem." Na co odpowiedział, iż on nie myśli, aby więcej mogła kruszyć.

Podczas tej rozmowy między innymi powiedział: "Co mamy teraz robić?" Z modlitwą zastanawiając się nad tym, rzekłem: "Bracie Russell zdaje mi się, że wiesz lepiej o swoim stanie, lepiej niż ktokolwiek inny mógłby wiedzieć, i pamiętałeś o wszystkim, co mogłoby być uczynione. "Czym

przyjdzie czas na następne zebranie, ponieważ już przedtem tak zrobił. Cały dzień w sobotę mając ciężki ból i będąc bardzo osłabionym, a do tego przeciwności piętrzyły się przed nim co chwila, on jednak walczył jak olbrzym. Podobnego heroizmu nigdy nie widział, ani słyszał. Bracia go zawiedli i myślał, czy Pan nie był czasem przeciw niemu w jakim względzie. Próby jego się wzmaczały, jednak nie wyrzekł żadnego słowa skargi, lub narzekania. On przyrzekł Bogu, że nie będzie szemrał ani narzekał i tego przyrzeczenia święcie dotrzymał. Był on tak wielkim, że nie śmiałem zbliżyć się do niego.

Pociąg nasz przyjeżdżając do Los Angeles spóźnił się o godzinę, czy nawet więcej w niedzielę rano dnia 29 października, w dodatku nie mieliśmy nic do jedzenia. Bracia się radowali, gdy nas ujrzeli, lecz wkrótce ich twarze się zmieniły, gdy ujrzeli stan zdrowia Brata Russell'a. Widzieli, iż był słaby, lecz nie wiedzieli jak bardzo był chorym. Oprócz tego on nie przyznawał iż był rzeczywiście chory. Około godziny dziewiątej zapytałem go, czy nie zechciałby co jeść. Odpowiedział, iż nie jest głodnym, lecz kazał mi coś zaż-

dla Brata Russell'a, a przy odjeździe dał mi swoje najlepsze lekarstwo i spodziewał się, że ono pomoże. Bracia w Los Angeles okazali swoją dobroć w każdym względzie.

OSTATNIA MOWA BRATA RUSSELL'A DO BRACI

Gdy nadszedł czas zebrania popołudniowego dla braci, niektórzy bracia przyjechali po Brata Russell'a automobilem, i zabrali go na salę. O godz. 4:30 w niedzielę po południu opuściliśmy ho-



ACZY PISMA ŚW., W TOLEDO, OHIO, W 1916 ROKU

dać, co też uczyniłem. Zgodził się, żeby coś wziąć, lecz tylko skosztował trochę. Zapytał, czy ja już jadłem śniadanie? a gdy odpowiedziałem że nie, chciał wiedzieć dlaczego. Odpowiedziałem, iż chciałem żeby on zjadł pierwej, wtedy oświadczył, iż on nie będzie jadł swego śniadania, aż ja zjem swoje.

Takiem było usposobienie Brata Russell'a, że myślał o potrzebach innych. Kiedykolwiek żądał, abym mu coś uczynił, zawsze dodał: "Proszę," a gdy było zrobione to powiedział: "Dziękuję." Był on godnym podziwu! Brat Homer Lee podczas gdyśmy tam przebywali uczynił co mógł

tel, by udać się na zebranie, które miało odbyć się w tym samym audytorium, gdzie odbywała się w Los Angeles Konwencja na początku września. Jest to bardzo odpowiednia sala. Nie znamy lepszej sali, w której Brat Russell mógłby wypowiedzieć ostatnią swoją mowę do braci. Zwrócił on uwagę braci, aby nie zważali na jego stan zdrowia, mówiąc: "Nie usuwajcie mnie, Bracia."

Brat Russell tak był uważnym na uczucie innych, że nigdy nie polegał na sympatii innych. Bardzo mało kto wiedział, że on fizycznie cierpiał przez lat trzydzieści. Pewnego razu uwiadomił braci w Bethel, że nie przyjdzie na śniadanie, a na-

stępnie powiedział mi, że ze względu na braci, którzy żywili dla niego wielkie współczucie, nie chciał robić im przykrości, by mieli wiedzieć iż jest chorym. On nauczył się opierać jedynie na Mocnym Ramieniu! Nie potrzebował wiele nas, lecz my potrzebowaliśmy jego.

Miałem się więc na baczności by zastosować się do jego życzenia; również i inni nie dawali poznać, iż zwracają uwagę na jego stan zdrowia, i w ten sposób nie usuwają go. Jednak on sam się usuwał. Kto obserwował, to mógł zauważyć, że jego obecność wiele przemawiała. Lecz więcej niż to. Gdy się zbliżył do frontu estrady i zaczął mówić, widząc tak liczne zebranie (bo wszystkie siedzenia były zajęte) odezwał się: "Bardzo mi przykro, że nie mogę dziś mówić z siłą i mocą," a zwróciwszy się do przewodniczącego prosił, by usunął pulpit, a przyniósł krzesło. Gdy usiadł powiedział: "Proszę, wybaczyć mi że siedzę." Z głęboką pokorą, w wielkim cierpieniu i w bardzo uroczysty sposób mówił przez czterdzieści pięć minut, a następnie przez krótką chwilę odpowiadał na pytania.

Na ostatek powiedział: "Muszę wam powiedzieć 'do widzenia;' podaję wam dla pamięci tekst 4 Ks. Moj. 6:24-26: 'Niech ci błogosławi Pan, a niechaj cię strzeże; niech rozjaśni oblicze Swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie. Niech obróci Pan twarz Swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój. Niech błogosławieństwo Boże będzie z wami obficie.'" On zgromadzenie w Los Angeles wielce ubłogosławił. Każdy powinien się starać, by wykonywał swój dział, bez względu co inni czynią.

"Czyż nie jest to piękna myśl?" — mówił dalej br. Russell; — "Zachowajcie Ducha między sobą. Miejcie zupełne zaufanie w Bogu a On poprowadzi wszystko dobrze. Nie przyszliśmy do Prawdy przez żadne ludzkie piękne słowa, lecz przez Słowo Boże. Jesteśmy pewni, że Pan wszystko dobrze uczyni. Zatem ze wszystkimi do widzenia."

Tak więc w niedzielę 29 października, o godzinie 6:05 wieczorem, wypowiedział swoją ostatnią mowę do braci, po tej stronie zasłony. Serce się ściska! W pokorze serca oddajemy cześć Bogu, naszemu Niebieskiemu Ojcu, u stóp Jezusowych. O reszcie wolelibyśmy zamilczeć, lecz aby udzielić braciom więcej szczegółów, postąpimy dalej.

Gdyśmy jechali autobusem kilku braci pragnęło mówić z Bratem Russell'em ale już było za późno. Znaleźliśmy się na stacji kolejowej. Jedynie brat Sherman, który okazał nam wiele grzeczności był z nami na stacji. W Kansas City, br. Russell po raz ostatni podpisał swoje nazwisko na kolejowym bilecie. Teraz było moim udziałem podpisać jego nazwisko. Weszliśmy do wagonu a tymczasem brat Sherman poszedł do najbliższej

apteki, by coś kupić dla Brata Russell'a na drogę. O godzinie 6:30 powiedzieliśmy bratu Sherman "do widzenia;" pociąg Santa Fe odjechał. Po wejściu do naszego oddzielnego apartamentu (drawing room) i zamknąwszy drzwi, zamknęliśmy je na zawsze. Odtąd rozpoczęło się Getsemane! Zwycięstwo! Chwała!

POCZĄTKI POWROTNEJ PODRÓŻY

Brat Russell zażądał, bym umieścił kilka niezbędnych przedmiotów pod ręką, które okazały się niezbędnymi podczas nocy, aby je mógł sięgnąć bez mojej pomocy. Wszystko stało się zadość żądaniu. Poczem rzekł: "Dziękuję ci, żądałem, abyś mi to uczynił bo jestem pewny, iż chętnie to uczynisz." Byłem rad, iż mogłem Brata Russell'a pielęgnować i doglądać podczas gdy on był pacjentem a zarazem doktorem. Po przygotowaniu wszystkiego, zapytałem: "Bracie Russell, czy wszystko jest, jak Brat sobie życzy?" Podziękowawszy zapewnił mnie, że to jest wszystko co sobie życzył i kazał mi udać się na spoczynek, a w razie potrzeby to mnie zawoła, poczem życząc mi dobrej nocy, obrócił się na lewy bok ku oknu.

Po jakich dwóch godzinach spoczynku usłyszałem pukanie i wołanie na mnie po imieniu; wstawszy natychmiast, uczyniłem zadość żądaniu za co mi podziękował i znowu się położyłem, lecz z tą myślą żeby nie zasypiać tak twardo. Moze w godzinę potem Brat Russell zapukał znowu na mnie i zawołał. W tej chwili byłem przy łożu i zauważyłem, że powtórnie obejmuje go zimno (febra), którą miał dwie noce przedtem. Okryłem go pięcioma kołdrami, podwinąwszy je na wszystkie strony, lecz jednak jeszcze się trząsał w febrze. Po jakimś czasie febra ustała, lecz pozostałem przy łożku kładąc się od czasu do czasu na sofie tuż obok niego.

PRZYGOTOWANIA DO ŚMIERCI

Nad ranem kazał mi sporządzić pewien rodzaj sukni, to jest, przypiąć prześcieradło do środka kołdry owijając się jak suknią, przymocowaną pod brodą. Brat Russell stanął na podłodze by sporządzić tę suknię a następnie zamiast iść do łóżka, położył się na sofie. Ja tymczasem usiadłem na jego łożku podczas gdy on spoczywał na sofie naprzeciw mnie. Po kilku godzinach suknia ta okazała się niewygodną, ponieważ prześcieradło i kołdra nie przystawały ściśle do siebie. Wtedy wstał i powiada: "Bądź tak dobry i zrób mi rzymską togę."

Nie mogłem wcale pojąć co Brat Russell przez to rozumiał, lecz nie chciałem by miał to powtarzać, bo czuł się bardzo osłabiony. Głos stał się tak cichym, że zmuszony był powtarzać prawie każdy wyraz. Wtedy mówię: "Bracie Russell, ja nie rozumię co Brat chce przez to powiedzieć." Na to odpowiedział: "Ja ci pokażę." Kazał mi wziąć

czyste prześcieradło i opuścić jakich 12 cali od wierzchu; następnie tak samo postąpić z drugim prześcieradłem. Położywszy lewą rękę na prawym ramieniu rzekł: "Przyczep je tu razem." Mając w kieszeni szpilki niedawno kupione, przyszło mi łatwo utrzymać prześcieradła na jego prawym ramieniu a jednocześnie sięgnąć do kieszeni po szpilki. Spiąwszy prześcieradła jak miałem polecenie, Brat Russell powiada: "Teraz zepnij je na drugim ramieniu." Co też uczyniłem. Jedno prześcieradło spuszczało się od szyi do stóp, a drugie w tyle przyczepione razem na obydwóch ramionach i złożone na brzegach. Tak ubrany stał przez chwilę przedemną wyprostowany i nie mówiąc ani słowa, położył się na sofie na plecach, zamknął oczy, co wyrażało zupełny obraz śmierci.

Siedząc na boku łóżka obserwowałem go, a moje myśli o śmierci ciągle się cisnęły do głowy. Myśl, że Brat Russell ma umrzeć nie mogła się pomieścić w mojej głowie. Nie mogłem temu uwierzyć, nawet teraz trudno mi się z tą myślą pogodzić. Wszystko wydaje się być co innego aniżeli się spodziewałem. Jestem przekonany, że Pan stopniowo przygotowywał do tego, począwszy od wyjazdu z San Antonio aż dotąd, że Brata Russell'a życie zbliżało się do końca. Co on przez te rzeczy rozumiał to pojąć trudno, tego jednak można być pewnym, że musiały to być najmądrzejsze rzeczy w tej sprawie, a dla nas znaczą one jeszcze więcej i możemy być pewni, że Pan na to wszystko dozwolił, by tak miało być uczynione. Togę nosili urzędnicy rzymscy, czasem nosili kapłani, a czasem miało symbolizować zwycięstwo lub pokój, innym zaś razem miało znaczyć iż noszący ją wypełnił śluby. Brat Russell wypełnił swoje śluby i odniósł zwycięstwo, był w pokoju.

Podczas dnia poniedziałkowego podnosiłem Brata Russell'a w łóżku, a usiadłszy za jego plecami starałem się jakby go podeprzeć, głową jego opierała się o moją. Raz przy takiej okazji szepnął: "Czy nie masz nic do nadmienienia?" Wtedy powiedziałem, że jabyłem radził, by powrócić do Galveston i wziąć stamtąd okręt wprost do New Yorku, lub jechać wprost pociągiem nie zatrzymując się w Topeka, lub Lincoln. Na to odpowiedział: "Dostyc ma dzień na swoim utrapieniu," z tego rozumiałem, że tak w Topeka jak i w innych miejscach dadzą sobie radę, gdy do nich zajedziemy i że nie potrzeba teraz o to kłopotać się. Po chwili głębokiego milczenia, przyszła mi myśl, by coś nadmienić o możebnej jego śmierci i o niektórych sprawach mających z tym łączność, lecz nie wiedziałem jak zacząć. Siedząc obok na łóżku i trzymając go ręką za szyję nadmieniłem: "Brat jest bardzo chory." Usta jego zadrżały. Położywszy go odwróciłem się by płakać. W tym względzie posunąłem

się daleko. Było widoczne, że Brat Russell jak i ja nie mogliśmy tego znieść, i że nic więcej nie można było uczynić.

Przez cały dzień w poniedziałek byłem bardzo zajęty, tak, że nie stało czasu na zjedzenie obiady, ani kolacji. Gdy noc nadeszła Brat Russell był w łóżku, a ja położyłem się w ubraniu na sofie by chwilę odpocząć. Miałem już zasnąć gdy mi się zdało, że słyszę "Bracie Sturgeon." W tej chwili przyszło mi na pamięć doświadczenie Samuela. Zbliżyłem się do łóżka i zapytałem: "Bracie Russell, czyś mnie wołał?" "Tak" odpowiedział i dał małe zajęcie do wykonania, po którym położyłem się powtórnie. Niezadługo znowu zdawało mi się, że słyszę moje nazwisko powtórnie i zapytuję jak przedtem, przychyliam się bliżej i słyszę jak wymawia szeptem: "Ja chcę dla ciebie wyszukać coś do roboty." Z tego rozumiałem, że Brat Russell żąda abym nie kładł się spać bo okażę się potrzebnym, i stało się tak.

Robiłem różne drobne rzeczy stosownie do jego słów lub znaków, które były potrzebne, aż ponownie powtórzyły się dreszcze, (po raz trzeci). Złożyłem kołdry jedna na drugą i obtuliłem jak mogłem, lecz jednak trząsał się od zimna t. j. w febrze, przyłożyłem więc moją twarz do twarzy Brata Russell'a, aż poczułem że ciepło powróciło do ciała. To, że febra powróciła po raz trzeci w ciągu czterech nocy przekonywało mnie, iż koniec się zbliża.

OSTATNIA GODZINA

Około północy nastąpiła wielka zmiana. Teraz już nie żądał żadnych lekarstw, ani zdawał się mieć pragnienie do picia jak przedtem. Ból zdawał się pogłębiać. Już nie mógł leżeć prosto w łóżku jak przedtem. Musiał siedzieć, a gdy chciał się położyć skurczył się, głową obróconą do okna i bez poduszek. W tej pozycji czuł się spokojnym przez chwilę, gdy do ust uderzało z żołądka, wtedy dawał znak by go podnieść. Otrzymawszy ulgę od tego, żądał by go zniżyć by mógł czuć się wygodniej; ażeby uniknąć uduszenia, musiał być znowu podniesiony. Gdy temu się przeszkodziło i baczność dawało uwagę, mógł znowu się położyć i otrzymać ulgę od bólu.

Taki stan rzeczy trwał przez siedm godzin i co powtarzało się coraz częściej i większe osłabienie. Gdy już nie mógł wypowiedzieć słowami swych żądań, dawał znaki. Leżąc na poprzek łóżka, gdy chciał się podnieść podniósł prawą rękę i ramię tak, że moja głowa była pod pachą, i w ten sposób mógł się oprzeć na moim karku, zaś moją lewą ręką mogłem objąć koło szyi i w taki sposób podnieść go do pozycji siedzącej. To powtarzało się dość często, aż przyszło mi na myśl, kto się pierwiej wyczerpie. Pomyślałem sobie o braciach w

Brooklynie i o wielu innych miejscach, spoglądając ku Niebu o pomoc, a uspokoiwszy się, rzekłem sobie: "Będę przy nim do końca."

Wczesnym rankiem czułem się wyczerpanym i teraz mogłem położyć go prosto w łóżku na poduszce w zwykłym jego miejscu, i nakoniec mógł odpocząć. Nastąpił spokój po burzy. Teraz zaczął stopniowo, spokojnie umierać. Stojąc przy łożu i obserwując wszelkie ruchy a nie mogąc nic więcej uczynić nacierałem twarz, ręce i nogi i zdaje się iż uczyniłbym wszystko cokolwiek bym mógł teraz, gdy miał przechodzić do innego życia.

ŚMIERĆ BRATA RUSSELL'A

We wtorek rano czuwałem przy jego łóżku, bo nie było nic więcej do czynienia jak czuwać i modlić się. Zauważywszy, iż to był ostatni dzień października, spodziewałem się, że Brat Russell jeszcze przed północą odda ducha, przeto posłałem do braci w Brooklynie telegramę w tych słowach: "Nim się skończy miesiąc październik drogi nasz Brat Russell będzie z Panem w chwale. Jesteśmy sami w wagonie Reseisle, kolei Santa Fe, pociąg No. 10, mający przybyć do Kansas City o godzinie 7:35 w środę rano. Umiera jako bohater. Po zabalsamowaniu przyjadę ze zwłokami do domu, lub wprost do Pittsburgha." Zawołałem konduktora i posługacza i odezwałem się: "Chcę, abyście zobaczyli jak mąż Boży umiera." Widok umierającego bardzo na nich podziałał, szczególnie na posługacza. Poszedłem następnie do głównego konduktora, zatelegrafowałem po doktora, by przyszedł na pociąg w Panhandle, co też uczynił. Widział stan umierającego, rozpoznał przebieg choroby i wynik, dał mi swoje nazwisko i wyszedł zanim pociąg ruszył.

O godzinie pierwszej z pokoju wszystko zostało usunięte, drzwi zamknięte i spokojnie czuwałem aż odda ostatnie tchnienie. Zanim pozwałem służbę kolejową zauważyłem znaki zbliżającej się śmierci, które trwały aż paznokcie zbielewały, zimny pot przestał występować na znamienym czole, ręce i nogi stały się zimne, a twarz wskazywała na przerwę życia, oddech stawał się rzadszym, powieki odkryły się jak listki kwiatu i okazały się te oczy (te cudowne oczy, których nigdy nie zapomnę) w ich całej piękności, aż przestał zupełnie oddychać i teraz byłem pewny, że przeniósł się do Pana, którego tak wielce miłował by z Nim być na zawsze i być Mu podobnym.

Najdziwniejszą rzeczą, jaką można było zauważyć w tym nadzwyczajnym człowieku, że podczas swych cierpień, doświadczeń, niewygód i kłopotów nie wyrzekł ani słowa skargi ani wzdychania, ani jęku, ani łzy. Raz postanowił, by nie szemrać, ani narzekać i w tym postanowieniu wytrwał aż do końca, umarł, czyniąc wolę Ojcowską, a tym sposobem wypełnił swój ślub.

WIERNY SŁUGA

(Dokończenie ze str. 146ej.)

towali swoją wierność krwią, ponosząc śmierć gwałtowną, jedni z rąk niewiernych, inni zaś z rąk nominalnych lecz fałszywych chrześcijan.

W ostatnich czasach, t. j. przy końcu minionego i na początku bieżącego stulecia, niektórzy z nas mieli znowu sposobność zaobserwować taki wzór prawdziwego, wiernego i roztropnego sługi Bożego, którego Boska opatrzność użyła na rozjaśnienie nauk, zasad i prorocत्व Pisma Świętego; na dostarczenie duchowego pokarmu dla Pańskiej czeladzi, czyli tym, którzy łakną i pragną sprawiedliwości i prawdy. Z trzeźwej obserwacji i z własnego doświadczenia poświadczyc możemy, że brat C. T. Russell był wiernym i roztroptym sługą Bożym w tym czasie ostatecznym; albowiem dopiero przez jego nauki i wyjaśnienia Pisma Świętego mogliśmy też Pismo zrozumieć, ocenić i przyjąć jako prawdziwe Słowo Boże i dojść do bliższej społeczności z Bogiem.

Zaiste praca i nauki br. Russell'a były i są wielkim zasiłkiem duchowym i błogosławieństwem dla wielu poważnych badaczy i miłośników Pisma Świętego. Dziękujemy Bogu i radujemy się z tego, że przez jego wyjaśnienia, światło Ewangelii Chrystusowej dotarło i do naszych umysłów i objawiło nam wspaniały charakter i plan Boży, oraz ono **Wielkie Zbawienie**, które jest w Chrystusie Jezusie. Chociaż br. Russell zakończył swą służbę z tej strony zasłony, już blisko 40 lat temu to jednak dzieło jego żyje dotąd i jest dla nas nadal duchowym pokarmem, natchnieniem i zachętą. Niechaj pamięć o tym wiernym słudze pobudza i nas do wierności w służbie, w jakiegokolwiek Boska opatrzność nas umieściła. Czy jest to służba w jakich ważniejszych sprawach duchowych, czy też w drobnych sprawach życiowych, bądźmy wiernymi a otrzymamy Pańskie uznanie i nagrodę. — Mat. 25:21.

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do wiadomości braciom i siostram, że odbędą się zebrania ludu Bożego, w następujących dniach i miejscowościach w Saskatchewan, Kanadzie.

W dniu 20-go października, w Yorkton, Sask.

W dniu 21-go października, w Stenen, Sask.

W dniu 22-go października w Porcupine, Sask.

W dniu 23-go października, w Chelan, Sask.

W dniu 24-go października, w Prairie River, Sask.

W dniach 25-26-go października, w Tarnopol, Sask.

W dniach 27-go i 28-go października, odbędzie się konwencja w Prince Albert, Sask.

Serdecznie zapraszamy braci i siostr, ze zgromadzeń okolicznych a także z dalszych, komukolwiek możliwe będzie przybyć. Jeżeli ktoś by życzył więcej informacji odnośnie tych zebrań i konwencji to na życzenie chętnie udzieli:

Br. I. Stocki, P. O. Box 11, Tarnopol, Sask., Canada

OSTATNIA WOLA (TESTAMENT) BR. RUSSELL'A

Jedną ze znamienitych, pamiątkowych rzeczy po br. Russell'u jest jego testament — ostatnie jego zlecenia, rady i życzenia opublikowane zaraz po jego śmierci, w formie testamentu. Zlecenia co do porządku administracyjnego, redagowania pism i t. d., stosowały się — jak to czytelnicy mogą zauważyć — jedynie do nadzorczo-wykonawczej dyrekcji towarzystwa **“Watch Tower Bible and Tract Society,”** lecz zakończający jego **“zapis miłości,”** zastosowany być może do wszystkich wiernych dziełek Bożych i powinien być dobrą instrukcją, zbudowaniem i zachętą dla każdego wyznawcy i miłośnika Prawdy Bożej. W całości testament ten wyrażony jest w sposób następujący: —

“W OSTATNICH latach i w różnych odstępach czasu oddawałem moją osobistą posiadłość do Watch Tower Bible and Tract Society, z wyjątkiem małego osobistego konta bankowego w przybliżeniu około dwuset dolarów, złożonych w **“Exchange National Bank of Pittsburgh,”** które mogą być wypłacone mojej żonie, jeżeli mnie przeżyje. Do zostawienia mam tylko chrześcijańską miłość i życzenia drogim członkom rodziny Domu Biblijnego i wszystkim współpracownikom w pracy żniwiarskiej, owszem, wszystkim domownikom wiary na każdym miejscu, którzy wzywają imienia Pana Jezusa ich Zbawiciela.

“Mając na względzie fakt, iż oddając Zion's Watch Tower Old Theology Quarterly i prawo własności Brzasku Tysiąclecia, Wykładów Pisma Świętego, Biblii, różnych broszur, śpiewnika i t. p. Towarzystwu **“Watch Tower and Tract Society,”** uczyniłem to z tym zastrzeżeniem, bym miał pełną kontrolę nad tymi wydawnictwami w ciągu mojego życia, a po mojej śmierci miały być prowadzone według mego życzenia, które teraz wymieniam:

Komitet Redakcyjny Ma Się Składać z Pięciu

“Żądam, aby cały obowiązek redakcyjny Zion's Watch Tower spoczywał w rękach komitetu składającego się z pięciu braci, których upominam, aby byli bardzo oględnymi i wiernymi Prawdzie. Wszystkie artykuły jakie mają wychodzić w **“Zion's Watch Tower”** powinny mieć uznanie co najmniej trzech z komitetu składającego się z pięciu. Żądam także, aby, jeżeli taki artykuł uznany przez trzech a pozostały jeden, lub dwóch członków komitetu nie zgadzali się na ich poglądy, takie artykuły powinny być zostawione do dalszej rozważki, modlitwy i dyskusji na przeciąg czasu trzech miesięcy, zanim mógłby być publikowany i aby tak dalece, jak to możebne jedność wiary i związki pokoju mogły być zachowane w zarządzie redakcyjnym tego pisma.

“Nazwiska komitetu redakcyjnego (z takimi zmianami jakie od czasu do czasu mogłyby się

okazać) mają być ogłaszane w każdym numerze pisma, lecz wcale nie ma być wzmiankowane, przez kogo różne artykuły są pisane. Będzie rzeczą dostateczną, że artykuły są uznane przez większość komitetu.

“Jak Towarzystwo obiecało mi, że nie będzie wydawało innych pism, to samo wymaga się, by komitet redakcyjny nie pisywał do innych pism, lub miał z nimi jaką łączność w jakiejś mierze lub stopniu. Stawiając te wymagania, mam na względzie zabezpieczenie komitetu i pism, od ducha ambicji, lub pychy, albo zwierzchnictwa, i aby Prawda była uznawaną i cenioną dla swej wartości, i aby Pan był szczególnie uznawany za głowę Kościoła i źródło Prawdy.

“Kopje moich kazań, jakie były publikowane w codziennych pismach na okres czasu kilku lat, zostały zachowane i mogą być używane jako artykuły redakcyjne do **“Watch Tower,”** lub też nie, jakkolwiek komitet będzie uważał za lepsze, lecz moje nazwisko niema być przy tem podpisywane, lub czyniona jakakolwiek wzmianka co do autorstwa.

“Wymienione poniżej nazwiska, jako członków komitetu (zależy od nich czy przyjmą) przypuszczam, iż są zupełnie wierni nauce Pisma Świętego, szczególnie nauce Okupu — że Bóg nikogo nie przyjmie, ani nie może otrzymać zbawienia, żywota wiecznego, z wyjątkiem wiary w Chrystusa, posłuszeństwa Jego Słowu i jego duchowi. Jeżeli ktokolwiek z tego komitetu w jakim czasie nie zgadzał się z tymi zasadami, taki gwałciłby swoje sumienie i popełniałby grzech gdyby pozostawał nadal członkiem komitetu redakcyjnego — wiedząc, iż takie postępowanie byłoby przeciwne duchowi i zamiarom tego postanowienia.

“Komitet redakcyjny ma być, trwałym to jest, jeżeliby który z członków umarł, lub zrezygnował, to byłoby obowiązkiem pozostałych członków wybrać innego na jego miejsce, ażeby pismo nigdy nie było wydawane gdyby komitet nie był pełnym, to jest składającym się z pięciu. Przykazuję komitetowi wzmiankowanemu, wielką oględność względem wyboru do swej liczby innych członków. Czystość życia, jasne wyrozumienie Prawdy, gorliwość ku Bogu, miłość dla braci i wierność Zbawicielowi powinny być znamieną charakterystyką obranego.

“W dodatku do mianowanych pięciu mających stanowić komitet, mianuję pięciu innych, z których ja bym wolał zrobić wybór na wakujące miejsce w komitecie redakcyjnym, aniżeli udawać się gdzieś indziej po ogólne wybory, chyba że w czasie między uczynieniem tego testamentu, a moją śmiercią stało się coś takiego, co wskazywałoby na tych jako mniej pożądanych od innych dla zajęcia wzmian-

kowanych wakujących miejsc. Nazwiska braci komitetu redakcyjnego są następujące:

“William E. Page, William E. Van Amburgh, Henry Clay Rockwell, E. W. Brenneison, F. H. Robinson.

“Nazwiska pięciu innych, których polecam jako najodpowiedniejszych do zapelnienia wakującego miejsca w komitecie redakcyjnym są następujące:

“A. E. Burges, Robert Hirsh, Izaak Hoskins, Geo. W. Fisher (Scranton), J. F. Rutherford, Dr. John Edgar.

“Następujące ogłoszenie ma być umieszczone w każdym wydaniu “The Watch Tower,” po nazwiskach komitetu redakcyjnego.

“Pismo to znajduje się pod kierownictwem komitetu redakcyjnego, z których najmniej trzech musi czytać i uznać za prawdę każdy artykuł, jaki pojawia się na szpaltach tego pisma. Nazwiska komitetu redakcyjnego obecnie czynnego są następujące: (tu następują nazwiska).

“Co się tyczy wynagrodzenia, to uważam za właściwe poprzeć sposób jaki praktykowało Towarzystwo dawniej, że nikt niema być płatnym, a ci, co służą Towarzystwu i pracują w jakikolwiek sposób, jedynie mają otrzymywać na umiarkowane wydatki. Zgodnie z przyjętym zwyczajem Towarzystwa, polecam aby wynagrodzenie komitetu redakcyjnego lub trzech, którzy będą czynnymi, nie przechodziło co niezbędne, to jest pożywienie, mieszkanie i dziesięć dolarów miesięcznie; także umiarkowane utrzymanie dla żony, dzieci lub osób, których utrzymanie zależy od nich — jak Rada Towarzystwa będzie uważała za właściwe — aby nie dawać możności odkładania pieniędzy na stronę.

“Życzyłbym sobie, by pismo “Old Theology Quarterly” wychodziło jak dotąd na ile jest sposobność i prawa krajowe pozwalają, a ich zawartość stanowić będą przedruki ze starych wydawnictw “The Watch Tower”, lub wyjątki z moich kazań, lecz żeby nie było przy tym nazwiska, chyba że byłoby wymagane przez prawo.

“Jest także moim życzeniem, aby te same przepisy były zastosowane do niemieckich, francuskich, włoskich, duńskich, szweckich pism, zależnych, lub podtrzymywanych przez “Watch Tower Bible and Tract Society.”

“Chcę, aby kopie niniejszego Testamentu były przesłane do wszystkich, których nazwiska jako komitetu redakcyjnego zostały wymienione powyżej, lub lista, z której inni do tego komitetu mogliby być wybrani na wakujące posady, a zarazem do każdego z Rady Towarzystwa “Watch Tower Bible and Tract Society”. To ma być uczynione natychmiast po otrzymaniu wiadomości o mojej śmierci, tak aby, jeżeli możebne, w tydzień czasu, osoby mające stanowić komitet re-

dakcyjny mogły się zgłosić na czas, a swoje listy by adresowali do wiceprezydenta “The Watch Tower Bible and Tract Society”, ktokolwiek podówczas będzie zajmował to stanowisko. Odpowiedzi od wymienionych osób do komitetu redakcyjnego mają być do punktu to jest, czy przyjmują lub odmawiają warunki wyszczególnione. Odpowiedni czas powinno się naznaczyć każdemu wymienionemu, którzy mogą być nieobecni w mieście lub w kraju. W międzyczasie pozostali co najmniej trzech z komitetu mogą rozpocząć czynność redaktorów. Będzie także obowiązkiem zarządu Towarzystwa, by zaopatrzyć w niezbędne urządzenie członków redakcyjnego komitetu, by im pomóc do wykonania ich obowiązków, we wszelki możliwy sposób stosownie do zobowiązania ze mną uczynionego tym względzie

“Oddałem także do “Watch Tower Bible and Tract Society” moje wszystkie akcje znaczące głosy, złożwszy je w ręce pięciu opiekunów, mianowicie: siostr S. Louise Hamilton, Almeta M. Nation Robinson, J. G. Herr, C. Tomlins i Alice G. James.

“Ci opiekunowie mają służyć, przez całe życie. W razie śmierci lub rezygnacji, której z tych siostr, zarząd Towarzystwa, komitet redakcyjny i pozostali opiekunowie, po modlitwie o Boskie kierownictwo, obiorą innego opiekuna.

“Teraz, co się tyczy oskarżenia lub usunięcia z komitetu redakcyjnego którego z członków tegoż, który jeżeliby się okazał niegodnym stanowiska bądź z powodu różnicy w nauce, lub niemoralnego postępowania.

“Najmniej trzech z zarządu musi przedstawić oskarżenie. Zarząd rozpatrujący tę sprawę ma się składać z opiekunów “Watch Tower Bible and Tract Society” i z pięciu opiekunów posiadających moje głoszące akcje i komitet redakcyjny, z wyjątkiem oskarżonego. Z tych szesnastu członków co najmniej trzynastu powinno zgodzić się na oskarżenie i usunięcie.

Wskazówki Co Do Pogrzebu

“Życzę sobie być pochowanym na gruncie będącym własnością Towarzystwa, w “Rosemont United Cemetery”, a wszystkie szczegóły dotyczące posługi pogrzebowej powierzam siostrze mojej Mrs. M. M. Land i jej córkom Alice i May, lub której z tych, które mnie przeżyją, przy pomocy braci i za ich radą, jeżeli będzie żądana. Zamiast zwykłej mowy pogrzebowej, żądam, by kilku braci przyzwyczajonych do mów publicznych, mogło uczynić kilka uwag, by posługa była zwyczajną i nie kosztowną i żeby odbyły się w w kaplicy należącej do “Bible House”, lub w jakim innym odpowiednim na ten cel miejscu.

Mój Zapis Miłości

„Drogiej rodzinie „Bethel”, tak ogólnie jak i pojedynczo, zostawiam najlepsze życzenia spodziewając się dla nich błogosławieństwa Bożego, które ubogaca, a nie dodaje smutku. Te same życzenia zasyłam w obszerniejszym jeszcze zakresie wszystkim należącym do rodziny Bożej na każdym miejscu—szczególniej radującym się z Prawdy w tym czasie żniwa. Błagam was wszystkich abyście rośli w łasce, w umiejętności, a nadewszystko w miłości, która jest najważniejszym owocem ducha świętego w różnej formie. Napominam do pokory, nie tylko wobec świata, ale jeden względem drugiego; także do cierpliwości jednych względem drugich i wszystkich ludzi; także do dobroci dla wszystkich, do braterskiej miłości, pobożności i czystości. Przypominam, że te przymioty są nam niezbędnie potrzebne, byśmy mogli osiągnąć Królestwo, a według zapewnienia Apostoła, gdy to czynić będziemy, nigdy się nie potkniemy. „Tak bowiem hojnie dane wam będzie wejście do

wiecznego Królestwa Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

„Jest moim życzeniem, aby moja ostatnio Wola i Testament zostały ogłoszone w wydaniu „Watch Tower” (Strażnica) zaraz po mojej śmierci.

„Mam nadzieję dla siebie jak i dla całego Izraela Bożego, że niezadługo spotkamy się, abyśmy nie rozstali się więcej, przy pierwszym zmartwychwstaniu, w obecności naszego Mistrza, gdzie jest zupełność radości po wszystkie czasy. Gdy ocucimy się, będziemy zadowoleni, będąc Jemu przypodobani.”

„Przemienieni z chwały w chwałę.”

(Podpisano)

CHARLES TAZE RUSSELL.

Opublikowane i oświadczone w obecności świadków, których nazwiska pod tym podpisane.

Mae F. Land,

M. Almeta Nation,

Laura M. Whitehouse.

W Allegheny, Pa., dwudziestego dziewiątego czerwca, tysiąc dziewięćset siódmego roku.

MOWA BRATA W. E. VAN AMBURGH

NA KARTACH historii zapisane są pamiątki wielu sławnych ludzi, którzy zostawili ślady po sobie. Niektórzy z nich byli wielkimi w granicach swego otoczenia, inni dosięgli granic sławy narodowej, zaś inni przekroczyli te granice i zdołali osiągnąć wpływ ogólno-światowy. Niektórzy stali się wielkimi, z powodu zajmowanego wpływowego stanowiska; inni znów przez ich zdolność rządzenia zwycięską armią, lub w inny jaki sposób zdołali ować losami narodów. Jeszcze inni przez czyny szlachetne, lub przez ich zdolności, mogli natchnąć swych bliźnich do szlachetnego życia i usiłowań. Niektórzy urodzili się do wysokiego stanowiska, inni znów jakby się zdawało, iż zostali zmuszeni do wielkości koniecznością wywołaną przez czas i warunki; jeszcze inni natchnieni miłością i gorliwością ku Bogu położyli swe życie jako dobrowolną ofiarę na ołtarzu ofiarnym.

Świat przyklaskuje zwycięskiemu bohaterowi, lub finansowemu władcy, lecz wcale nie jest skorym by uznać palącą się prawdziwą ofiarę tych, którzy idą za napominaniem Mistrza: „Bądź wiernym aż do śmierci”. Uczczenie prawdziwych bohaterów, takich jak nasz Pan, i Jego uczniowie, a jesteśmy pewni, że to można powiedzieć i o Bracie Russell'u pozostawiono przyszłym generacjom. Obecnie żyjący często krytykują i prześladują. Jak prawdziwym to było i co się działo w przeszłości ze wszystkimi szlachetnymi duszami dzieci Bożych. Lecz Bóg obiecał, że wszyscy, którzy Go czczą w ozdobie świętobliwości wśród prześladowań, świecić się będą jako światło w Królestwie

ich Ojca Niebiańskiego — gdy ich prawdziwa wielkość zostanie objawioną. Jak wielce możemy się radować, że Bóg rozsądza i rozpoznaje wszystkie ofiary ponoszone dla Niego!

Dziś, oddajemy ostatni hołd pamięci jednego z najszlachetniejszych mężów Bożych. Zycie jego będzie mówiło za siebie gdy zostanie zrozumiane przez przyszłe generacje.

Pragnę tu złożyć moje krótkie osobiste świadectwo.—Przez przeszło lat dwadzieścia byłem osobiście znajomym z drogim nam Bratem Russell'em a przez lat piętnaści żyłem w ścisłych stosunkach, dlatego mówię o tym co wiem i co ściśle obserwowałem. Najpierw dowiedziałem się o nim z jego pism i zostałem przyprowadzony do Boga przez jego logiczne tłumaczenie Pisma Świętego. Może to się pokaże dziwne, ale prawdziwe, że czytając jego pisma trudno mi było zauważyć pisarza. Ukryty był za poselstwem, które głosił. Później zapoznałem się osobiście i zostałem przyciągnięty do niego gdy pojąłem ducha, który nim powodował, jego wierne, miłujące serce starające się czcić Boga i uczynić dobrze swym bliźnim jak tylko mógł najlepiej, pomagając im przez wyjaśnianie prawdziwego charakteru naszego Boga i Jego miłości dla rodzaju ludzkiego.

Ze wielu z jego bliźnich nie pojmowało go, to wiele go nie obchodziło, odkąd serce Swoje trzymał zawsze w harmonii z Bogiem. Nie spotkałem jeszcze człowieka, któryby w moim przekonaniu więcej starał się żyć blisko Boga, lub bardziej walczył, by utrzymać ciało swoje w karności. Jego

wpływ na innych, był wypisany na sercach i w życiu tysięcy ludzi po całym świecie, którym pomógł do zbliżenia się ku Bogu, do zupełnego poświęcenia się Mu i Jego Słowu. Jego "Wykłady Pisma Świętego" i przedstawienie tego przyprowadziło mnie do lepszego poznania Boskiej Mądrości, Sprawiedliwości, Miłości i Mocy, bardziej, aniżeli mogłem to czynić poprzednio, chociaż od dzieciństwa starałem się czynić wolę Bożą na ile ją rozumiałem i było w mojej mocy. W miarę jak widziałem wzmagającą się jasność Ceny Wielkiego Powołania Bożego, które jest w Chrystusie Jezusie, o tyle to przyprowadziło mnie do lepszego wyrozumienia i ofiarowania mojemu Zbawicielowi wszystkich moich zdolności jakie posiadałem i do szukania dalszego wyrozumienia i od tamtej pory staram się wiernie to czynić!

Radbym teraz jako dowód dalszego wyrażenia mojego ocenienia odnowić to ofiarowanie publicznie. Może być, iż tu znajdują się inni, którym pomogło do większego jeszcze wyrozumienia wielkiego Planu Bożego i miłości dla rodzaju ludzkiego przez usługę drogiego nam Brata. Tysiące jest takich, którzy gotowi są odnowić swoje ofiarowanie. Moje ofiarowanie się nie było komu innemu tylko Bogu. Uznałem w naszym umiłowanym bracie służbę Bożego posiadającego wielki zaszczyt, lecz moje ofiarowanie się było Bogu. To wielkie dzieło rozciągające się po szerokim świecie, nie jest dziełem jednostki. Jest ono za wielkie by nim było. Jest to dzieło Boże i nie zmienia się. Bóg używał wielu sług w przeszłości i wielu jeszcze użyje w przyszłości. My nie ofiarujemy się człowiekowi, lub ludzkiej pracy, lecz woli Bożej jak On nam ją objawia przez Słowo Swoje i opatrnościowe kierownictwo. Bóg jest na czele Swego

działa, które będzie postępować w zgodzie z Jego planem. Przygotowania zostały poczynione, aby to dzieło można przeprowadzić z większą jeszcze gorliwością jak kiedykolwiek. Dzieło to będzie przeprowadzone w ten sam sposób z zupełną wiernością Bożemu Słowu i miłością dla braci i od nas zależy, czy będziemy w liczbie tych, co będą podtrzymywać i dobro czynić.

Mówca wtedy zapytał: "Wielu jest tutaj takich, którzyby zechcieli odnowić swoje ofiarowanie Bogu, okażą to przez powstanie?" Prawie wszyscy, którzy wypełnili budynek, powstali na nogi. Nastąpiła chwila bardzo wzruszająca. Głos mówcy wznesiony ku Niebu, a słuchacze w cichości powtarzali słowa:

"Ojciec nasz, który się badasz naszych serc, Ty, który nie potrzebujesz wyrażenia naszych warg, w tej chwili pragniemy odnowić nasze Przymierze Ofiary.

"Ofiarujemy ponownie Tobie i na Twoją Służbę samych siebie i wszystkie nasze zdolności i sposobności niechaj zostaną użyte jak Ty, w mądrości Twojej udzielisz nam wyrozumienia przez Twoje Słowo i kierownictwo.

"Abyśmy mogli wyrozumiewać coraz więcej wielki przywilej jaki jest naszym udziałem, żeś wejrzał na nas jako przyjemną ofiarę, przez zasługi Twego umiłowanego Syna, a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

"Niech to natchnienie miłości Bożej, która przyciska nas do siebie i nagroda Wysokiego Powołania Bożego w Chrystusie Jezusie, pobudzi nas do większego zapału dla sprawy Twojej i dopomaga nam znosić doświadczenia wierniej niż przedtem, a w każdej naszej myśli, słowie i uczynku, niechaj się odbija Twój chwalebny charakter."

POSŁUGI POGRZEBOWE



WŁOKI Brata Russell'a przywieziono do New Yorku w piątek rano 3-go Listopada, którym towarzyszył jego podróżujący sekretarz, Menta Sturgeon.

Gdy zwłoki przybyły do Chicago, wielka liczba przyjaciół zgromadziła się na stacji kolejowej, a ponieważ potrzeba było przewieźć trumnę z jednej stacji na drugą więc uformował się długi szpaler samochodów wiozący przyjaciół zmarłego. Wiek trumny było odkryte, by jego przyjaciele po raz ostatni mogli spojrzeć na tego, którego znali, i tak wiele miłowali. Z Chicago zwłokom towarzyszyły różne delegacje tak z Chicago jak i innych miast, łącząc się w drodze do New Yorku.

Do "Bethel" zwłoki przywieziono w sobotę rano gdzie mogły być widziane przez członków Zgromadzenia. Zaś w niedzielę rano zostały przeniesione do "Temple," gdzie spoczywały aż do go-

dziny 10-ej wieczorem, gdzie tysiące osób miało sposobność oglądać je po raz ostatni.

Przez cały dzień w sobotę i w niedzielę pociągi kolejowe przywoziły przedstawicieli różnych zgromadzeń i z wielu miast Stanów Zjednoczonych i Kanady. Budynek "Temple" nie był zdolny pomieścić wszystkich. Od dołu do góry wszystkie miejsca były zajęte.

Dwa zebrania były zapowiedziane: jedno po południu dla braci, a drugie wieczorem dla publiczności. Lecz z powodu wielkiego napływu braci, Komitet zapowiedział jeszcze jedno zebranie w niedzielę przed południem. Mówcą był brat McMilan.

Zebranie popołudniowe przeznaczone szczególnie dla przyjaciół, rozpoczęto śpiewem solo "Bądź wierny aż do śmierci!" Te słowa wywierały wielkie wrażenie także z powodu wielu wieńców, na których wstęgach widniały napisy tego hymnu.

Następny hymn był No. 23 "Błogosławione niech będą związki, które wiążą." Ten hymn często był śpiewany przez zgromadzenia na powitanie Brata Russell'a, gdy do nich przyjeżdżał na zebrania, lub na konwencje, a także No. 273 "Słońcem mej duszy jest drogi mój Ojciec" jeden z ulubionych hymnów Brata Russell'a.

Każdy mówca gdy skończył swoją mowę na estradzie obok trumny udawał się na salę pod głównym Audytorium, i tam powtarzał swoją mowę, do zgromadzonych przyjaciół. Wszystkich mów było siedmnaście, z których najważniejszą podaliśmy powyżej.

ZAKOŃCZENIE POGRZEBU W NEW YORK I PITTSBURGH'U

Po mowie wieczornej i odczytaniu kazania Brata Russell'a, które sam przygotował i miał wygłosić w Temple tego wieczoru i po odśpiewaniu hymnów, wyniesiono trumnę zawierającą zwłoki drogiego nam Brata. We dwóch pulmanowskich wagonach umieścili się wierni przyjaciele, którzy towarzyszyli i odprowadzili zwłoki do Pittsburgh'a, gdzie ich spotkało setki przyjaciół.

Wielkie audytorium Carnegie Library w Allegheny było wypełnione o godzinie drugiej po południu, gdzie czwartą część posługi pogrzebowej rozpoczął Dr. W. E. Spill, reprezentant zgromadzenia w Pittsburgh'u. Miłość i zainteresowanie można było czytać na twarzach licznego zgromadzenia. Miejsce na estradzie było wypełnione kwiatami, w różnych emblemach, przysyłanych przez przyjaciół z różnych stron kraju.

Mieszane głosy podwójnego kwartetu odbiły się i podziały korzystnie na zbolące serca, przynosząc błogosławieństwo, pociechę i zachętę. Po odczytaniu części Pisma Świętego przez R. F. Bri-

cher również z Pittsburgskiego zgromadzenia, Dr. W. E. Spill wypowiedział mowę. Po mowie zaczął brat Menta Sturgeon a gdy ten skończył, zgromadzenie miało sposobność po raz ostatni widzieć twarz tego szlachetnego chrześcijanina, leżącego przed nimi. Chór zaintonował śpiew, którego Brat Russell po raz ostatni podał by śpiewano na zebraniu podczas ostatniej wizyty w Los Angeles.

"Zostań Duchu Święty, który
"Dajesz światło i pokój z góry
"Rządź Ty sam naszymi myślami,
"I kieruj kroki nasze Twoimi śladami."

Pochód pogrzebowy składał się ze 101 samochodów i pociągu o kilku wagonach. Na cmentarz Rosemont przyjechano już o zmroku, gdzie grono przyjaciół, około pięciuset, zgromadziło się, by złożyć ostatnią posługę i uczestniczyć smutnemu obrządkowi, złożenia zwłok drogiego Brata do grobu. Załobnicy z odkrytymi głowami nieśli trumnę, przechodząc aleją uformowaną z kwiatów. Ściany grobu były wyłożone paprocią i białymi chryzantemami. Na spód grobu położono emblemat z kwiatów złotego koloru, który wyrażał wiarę, że zwycięski żołnierz Chrystusowy, którego ciało złożono, poszedł do domu Ojca swego by otrzymać Boską naturę. †

Podczas gdy trumna spoczywała na marach, nad otwartym grobem odmówiono modlitwę a następnie spuszczone ciało na miejsce ostatniego spoczynku; chór odśpiewał hymn No. 98.

Gdy drogi nasz Brat odszedł, by na zawsze być z Panem i być Mu podobnym, zwłoki jego spoczywają blisko miejsca gdzie w młodości swojej rozpoczął pracę Zniwierską i gdzie Wykłady Pisma Świętego, które tyle dodały jego popularności, były pisane i najpierw puszczane w obieg.

MILE WSPOMNIENIA

PO każdej konwencji ludu Bożego pozostają miłe wspomnienia — może najbardziej po pierwszej, kiedy osoba poświęcona Panu, po raz pierwszy znalazła się w większym zespole poświęconych współbraci i sióstr, i przez parę lub kilka dni, oderwana prawie zupełnie od spraw doczesnych, rozkoszowała się w rzeczach duchowych, przy obfitym stole Pańskim. Dla znikomej garstki braci i sióstr narodowości słowiańskiej, względnie polskiej, pozostają nader miłe wspomnienia z konwencji, która odbyła się jeszcze za życia br. Russell'a w Toledo, Ohio, w dniach 28-30 maja, 1916 r.

Był tam osobiście br. Russell i przemawiał przez tłumacza do zgromadzonych z różnych miast braci i sióstr polskich. Jego obecność zrobiła podniosłe wrażenie na uczestnikach tej konwencji. By-

li tam bracia, których Pan uprzywilejował do zapoczątkowania pracy duchowej wśród naszej narodowości; mianowicie: Oleszynski, Kołomyjski, Kasprzykowski, Krett, Schmidt, Szarek, Szczudło, i inni. Ci mieli udział w programie tej konwencji. Błogosławieństwo Boże spłynęło w obfitości i nastroj duchowy był nadzwyczaj podniosły. Dla upamiętnienia tej konwencji dokonano zdjęcia fotograficznego, którego reprodukcja znacznie zmniejszona, podana jest na innych stronicach niniejszego wydania Straży.

Od tej konwencji upłynęło 40 lat. Okres ten minął szybko, dla niektórych zdaje się jakoby dzień wczorajszy. Jednak w okresie tym zaszło dużo wydarzeń i zmian. Na pierwotnym stanowisku prawdy pozostała jedynie nieznaczna gromadka. Odpowiada to sytuacji, jaka miała miejsce z Izraelem

podróżującym przez 40 lat na puszczy, w drodze do Ziemi Obiecanej. Inni pomarli; niektórzy śmiercią naturalną a drudzy umarli duchowo. Nie bez racji Pan nasz przepowiedział, że "wiele będzie wezwanych ale mało wybranych."

NASZA CZĄSTKA W POSELSTWIE EWANGELII

Naonczas, w roku 1916, ciesząc się społecznością br. Russell'a, nie wiedzieliśmy o wydarzeniach, jakie z biegiem czasu nastąpiły; ani przypuszczaliśmy, że w roku 1956 będziemy się jeszcze tu znajdowali; albowiem dla nieomal wszystkich poświęconych zdawało się wówczas, że Kościół w ciele dobiega swego kresu, a także iż wnet nastąpi koniec niesprawiedliwego ustroju społecznego, ustępując miejsca królestwu Chrystusowemu. Wrażenie to zostało tym bardziej pogłębione gdy śmierć zabrała z pośród poświęconych onego sługę Bożego, drogiego br. Russell'a. Był to dla poświęconych wielki cios — chwilowa trwoga — a nieco później bolesne doświadczenia i rozerwania wśród Pańskiej czeladzi.

Wszak był to tylko przejściowy stan rzeczy. Pan zaopiekował się Swoimi i "Zaden obcy bóg" nie sprowadził ich z drogi poświęcenia. Dla nas, braci Słowian, względnie narodowości polskiej, ten 40 letni okres był chwalebny okres. Wykłady Pisma Św. i wiele innych dzieł i artykułów br. Russell'a zostały przetłumaczone na język polski. Świadectwo prawdy ewangelicznej zostało wydane tu w Ameryce, także w Polsce, we Francji a częściowo i w innych krajach. Zaiste Bóg hojnie błogosławił pracy sprawowanej w języku polskim i nadal jej błogosławi.

Gdy weźmie się pod rozwagę, że poselstwo prawdy ogłaszane jest w języku polskim, tu w Ameryce przez przeszło 20 rozgłośni radiowych w każdą niedzielę to trzeba przyznać, że w stosunku do nieznacznej gromadki poświęconego ludu Bożego, jest to duża praca i błogosławione dzieło. Zaden z uczestników konw. w Toledo, w r. 1916, ani pomyślał aby jeszcze przed ustanowieniem królestwa Bożego na ziemi, poselstwo prawdy rozchodziło się na tak szeroką skalę w języku polskim. Zaiste, jest to błogosławiony dział w głoszeniu Ewangelii Chrystusowej i wszyscy, którzy w tym wysokim powołaniu i w przymierzu z Bogiem wytrwają wiernie aż do końca otrzymają Pańskie uznanie i wielką nagrodę. — Obj. 2:10.

Warto jeszcze wspomnieć o znacznej pracy w tym zakresie zapoczątkowanej i nadal dokonywanej w Polsce, a także we Francji. Mimo strasznej wojny i różnych trudności bracia w Polsce i we Francji nadal zgromadzają się, urządzają konwencje i wydają świadectwo o królestwie Bożym. "O jako piękne są na górach nogi Tego co pocieszne

rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie a mówi do Syjonu: Bóg twój króluje." — Izaj. 52:7.

Trwajmy nadal w tej zbożnej pracy, bądźmy w niej wiernymi i pilnymi; starajmy się również żyć według Słowa Bożego i Jego przykazań, a będzie nam błogosławił i prowadził do zwycięstwa.

OD WYDAWNICTWA

Nakład niniejszego wydania pamiątkowego został znacznie powiększony. Zatem dodatkowe egzemplarze tego numeru Straży, bracia mogą na życzenie otrzymać, pisząc na adres: —
Stow. Badaczy P. Św. P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

Z KONWENCJI GENERALNEJ

Doroczna konwencja gen. Stow. Badaczy Pisma Św., odbyła się w tym roku, w Detroit, Mich., w dniach 1-go, 2-go i 3-go września, przy dość licznym udziale braci i sióstr ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady.

Szczegółowy raport z tej konwencji, także roczne, finansowe sprawozdanie stowarzyszenia, zapadłe uchwały i t. d. podane będą w następnym (listopadowym) wydaniu Straży.

PLANOWANE KONWENCJE CHICOPEE, MASS.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Niniejszem uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i sióstr okolicznych, a także z dalsza, na jednodzienną konwencję, która odbędzie się w niedzielę, 14-go października b. r., w sali "Odd Fellows," 89 Center St., w Chicopee, Mass., od godz. 9-ej rano do 5-ej po południu.

Wierzmy, że Ojciec Niebieski zleje błogosławieństwo Swoje na wszystkich zgromadzonych wraz z nami na tejsze uczcie duchowej.

Za zgromadzenie ludu Pana w Chicopee, Mass.

—Sekr. br. K. S. M.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Październiku

Br. J. Wojciechowski — Stevens Point, Wis.	7go
Br. S. Kwolek — Muskegon-Grand Rapids, Mich.	7go
Br. A. Ciupik — Covert, Michigan	14go
Br. J. Jezuit — Calumet City, Illinois	14go
Br. W. Szutiak — Gary, Indiana	14go
Br. A. Cieślak — Kenosha, Wisconsin	21go
Br. I. J. Rycombel — Milwaukee, Wis.	21go
Br. W. Stec — South Chicago, Illinois	21go
Br. J. Wojciechowski — Chicago Heights, Ill.	21go

W miesiącu Listopadzie

Br. W. Szutiak — Stevens Point, Wisconsin ..	4go
Br. S. F. Tabaczyński—Musk.-Gr. Rapids, Mich.	4go
Br. A. Cieślak — Gary, Indiana	11go
Br. J. Jezuit — Covert, Michigan	11go
Br. W. Stec — Calumet City, Illinois	11go
Br. A. Cieślak — Milwaukee, Wisconsin	18go
Br. J. Wojciechowski — South Chicago, Ill.	18go